

GŁOS



PORANNY

Głos Poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałku z 2 dodatkami „Gość niedzielny” „Dla kobiet”. Kosztuje miesięcznie na pocztę i u agentów 35.00 mk. Numer poj. 2.50 mk.

Ogłoszenia: Wiersz drobny jednołamowy 5.00 mk., wiersz reklamowy 15. — mk. Familijne towarzyskie i drobne ogłoszenia wiersz jednołamowy 4.00 mk. Przy powt. ogłoszeniu opust

Redakcja, administracja i drukarnia znajduje się w Król. Hucie przy Rynku nr. 3. — Telefon 1005.

No. 110.

Sobota, dnia 12. sierpnia 1922.

Rok I.

Ostatnie telegramy.

O pomoc dla śląskich uchodźców.

Warszawa, 11. 8. (AW.) W ubiegłej sesji sejmowej Klub Nar. Partji Robotniczej złożył wniosek nagły w sprawie przyznania kredytów dla ludności górnośląskiej, przemieszczonej terorem niemieckim do opuszczenia swych stron rodzinnych. Sprawa ta z powodu przerwania Sesji, nie została załatwiona, lecz Rada Ministrów na czwartkowym posiedzeniu uchwaliła niezbędną pomoc.

Nad zażegnaniem strejku rolnego.

Warszawa, 11. 8. (AW.) W konsekwencji wczorajszej dyskusji na Radzie Ministrów w sprawie strejku rolnego w Wielkopolsce wyjechał do Poznania Minister Pracy Darowski. Celem podróży jest osobista interwencja na rzecz nawiązania bezpośrednich pertraktacji między Związkiem Ziemian i Polskim Zw. Robotników Rolnych.

Niemcy w Polsce znowu niezadowoleni.

Niemcy w Polsce znaleźli sobie nowy powód do niezadowolenia. Jest nim projekt ustawy o języku państwowym, opracowany przez prof. Buczkę.

Omawiając obszernie projekt ten, występuje „Lodzer Fr Presse” przedewszystkiem przeciwko brzmieniu par. 1, postanawiającego, że wszystkie urzędowe ogłoszenia winny być sporządzone wyłącznie w języku polskim i żąda by w ciągu 20 do 25 lat ogłoszenia na zachodzie były polsko-niemieckie, na wschodzie polsko-rosyjskie.

W dalszym ciągu ujmuje się wymieniony dziennik za krzywdę Ukraińców, zamieszkujących terytorja „tylko czasowo przez Polskę okupowane” i występuje przeciwko dzieleniu Ukrainy na kilka osobnych obszarów językowych i oświadcza się za większym uprawnieniem języka rosyjskiego.

Artykuł kończy się atakami na posła Buczkę i zapowiada dalszą walkę w tym kierunku.

Niemieckie święto narodowe.

Berlin, 11. 8. (AW.) Dzisiejsze święto narodowe republiki niemieckiej, minęło bez jakichkolwiek wrażeń. Oprócz gmachów publicznych, żaden z gmachów prywatnych nie uważał za swój obowiązek wywiesić chorągiew w nowych barwach republikańskich.

Prezydent Ebert wydał odezwę na rocznicę 11 sierpnia 1919.

„Przed trzema laty społeczeństwo niemieckie wydało konstytucję, jako fundament przyszłości swojej. Dzień ten, pomimo obecnej nędzy, chcemy spotkać nadzieją i radością. Świadczyć w tym dniu będziemy naszą miłość do Ojczyzny. Niemcy nie mogą zginać! Oto przysięga nasza, póki oddychamy i póki pracować możemy. Nie chcemy walki bratobójczej, żadnej rozłuki niemieckiej! Chcemy prawa! Chcemy swobody! Prawo ma nam przynieść swobodę. Chcemy spójni! Prawo ma trzymać nas w zjednoczeniu. Więc konstytucja ma nam przynieść jedność, prawo i swobodę.”

Tyl! prezydent niemiecki do swoich współpatriotów. Niemcy żądają prawa, jedności i swobody dla siebie, a co w zamian dają swoim sąsiadom?!

Zadowolenie z zażegnania konfliktu.

Berlin, 11. 8. (AW.) Prasa niemiecka z zadowoleniem zaznacza, że konflikt niemiecko-bawarski został zlikwidowany dzięki ustępstwu ze strony rządu Rzeszy. Panujące obecnie w Niemczech a szczególnie w Bawarii prądy wszechniemieckie, okazały się silniejsze, od ideologii kierowników politycznych rządowych i doprowadziły do kompromisu, który aczkolwiek, dzisiaj przed południem podpisany — dotychczas ze względu na dzisiejsze święto republiki niemieckiej, nie został opublikowany.

Z powodu zerwania połączenia telefonicznego z Katowicami jak i całą Polską, nie podobno nam było otrzymać naswieższych danych wiadomości.

Red. „Głosu Porannego”.

Konferencja londyńska w świetle prasy zagranicznej.

Co piszą Anglicy.

Leafield. (PAT.) (Radio). Prasa angielska omawia szeroko obrady konferencji. „Times” podnosi, że aljanci powinni znaleźć takie rozwiązanie spraw, aby można było powrócić do normalnych warunków życia w Europie. „Westminster Gazette” zapytuje, co jest lepszym: czy dać Niemcom większy czas do spełnienia ich zobowiązań, czy też popchnąć ich do bankructwa, w jakie wpadła Austria. Aljanci zwrócili uwagę zastępców Francji, że zagadnienia powinny być rozwiązane na takiej platformie, aby byli nieprzyjaciele mogli kontynuować swą odbudowę.

Londyn. (PAT.) „Pall Mall Gazette” inspirowana przez otoczenie Lloyd George’a protestuje dziś energicznie przeciw nazywaniu stanowiska Anglii germanofilskim. Anglia — pisze dziennik — stara się o wspólne interesy wszystkich sprzymierzonych. Chciałaby ona wymusić od Niemców jak najwięcej świadczeń reparacyjnych a nie zgadza się tylko na taktkę Francji, gdyż zdaniem Anglii owocem tej taktyki byłoby zupełne uniemożliwienie Niemcom wszelkich świadczeń.

Londyn. (PAT.) „Daily Chronicle” wyłuszcza zasady angielskie co do kwestji płacenia długów. Należy przedewszystkiem — pisze dziennik ten — żeby ze strony niemieckiej ujawniona była dobra wola. Ażeby to uzyskać — trzeba przedewszystkiem przekonać Niemcy, iż nie mamy bynajmniej zamiaru osłabiania ich sytuacji ekonomicznej, a że raczej radzibyśmy widzieć ich w sytuacji jaknajpo-

myślniejszej, ażeby mogli uregulować swoje zobowiązania. Gdyby Francuzi zdołali byli rozważyć zagadnienie odszkodowań z punktu czysto praktycznego, co byłoby najlepszym dla nich sposobem otrzymania indemnizacji, której tak potrzebują — wówczas nie wątplibyśmy w możliwość układania nawet obecnie. Nieszczęściem jest, iż, posługując się terminami ekonomicznymi, Francuzi myślą stale kategoriami politycznymi albo wojennymi.

Odgłosy berlińskie.

Berlin, 11. 8. (AW.) W stosunku do konferencji londyńskiej prasa berlińska zachowuje absolutną rezerwę, tendencyjnie powiększając różnicę między Francją a Anglią.

Jedynie giełda berlińska reaguje w oczekiwaniu dalszego spadku marki niemieckiej.

Nacjon. franc. niezadowoleni z Poincarego.

Paryż. Sfery nacjonalistyczne są niezadowolone ze stanowiska Poincare’go w Londynie, które uważają za zbyt mało energiczne i gotują się do ataku przeciw premierowi w parlamencie.

Poincare pilnie strzeżony.

Londyn, 11. 8. W obawie zamachu ze strony szpiegów niemieckich zastrzeżono środki bezpieczeństwa odnośnie do osoby p. Poincare’go. Nawet wszelkie podawane mu potrawy ulegają poprzedniemu badaniu chemicznemu.

Sprawa konwencji z Niemcami.

Sprawa pertraktacji i ewentualnego zawarcia konwencji polityczno-gospodarczej z Niemcami budzi w społeczeństwie kresów zachodnich bardzo zrozumiałe, jaknajwyższe zainteresowanie. Konwencja bowiem zdecydować może o najżywniejszych sprawach naszych pod względem politycznym, narodowym i gospodarczym. W przeświadczeniu o konieczności współpracy społeczeństwa kresów zachodnich z delegacją Rządową do rokowań polsko-niemieckich z inicjatywy Z. O. K. Z. została stworzona komisja organizacji społecznych dla spraw konwencji z Niemcami, w skład której weszli przedstawiciele najwybitniejszych organizacji gospodarczych: prezes Wielkopolskiej Pomorskiej Izby Rolniczej, prezes Izby Handlowo-Przemysłowej, prezes Związku Banków, prezes Zjednoczenia Producentów Rolnych, przedstawiciel Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, prezes Zarządu Z. O. K. Z. i szereg kooptowanych przez komisję kompetentnych jednostek.

Komisja zorganizowała delegację celem przedstawienia Rządowi konieczności powołania w skład delegacji Rządowej, prócz rzeczoznawców, przedstawicieli kresów Zachodnich, którzyby współpracując, mieli zarazem pewien wpływ w prezydium na decyzję delegacji oraz w tymże stopniu ponosili odpowiedzialność za konsekwencje takowych.

Przeprowadzone dotąd pertraktacje z pełnomocnikiem Rządu do rokowań polsko-niemieckich, p. Min. Olszowskim, pozwalają żywić nadzieję, że dezyderaty społeczeństwa kresów zachodnich zostaną uwzględnione.

Konferencja, odbyła z p. Min. w Warszawie w dniu 17-go lipca, oraz w dniu 4-go sierpnia w Poznaniu, dała obraz całokształtu problemów objętych programem rokowań wyjaśniła zasadnicze stanowisko społeczeństwa kresów zachodnich, oraz naszkicowała warunki współpracy społeczeństwa z delegacją Rządową. Podkreślić należy zrozumienie sytuacji kresów zachodnich, jaknajwyższe stanowisko zajęte przez pełnomocnika Rządu p. Min. Olszowskiego.

Jakkolwiek zgodnie z koniecznością i zasadami przyjaźni we wszystkich państwach, nie może Rząd ogłaszać publicznie swego planu akcji, to jednak fakt kontaktu najwybitniejszych czynników społecznych z delegacją Rządową, winien wlać w społeczeństwo spokój, że jego żywotne potrzeby będą należycie oświetlone i broniące, a stała delegacja do rokowań polsko-niemieckich winna być otoczona przez społeczeństwo atmosferą zaufania i życzliwości, niezbędnej przy podniesieniu tak i takiego i odpowiedzialnego zadania.

Nie omieszkamy udzielić społeczeństwu niezbędnych informacji w dalszym ciągu naszej akcji.

Komisja Organizacji Społecznych dla spraw konwencji z Niemcami.

(—) Ludwik Muciński.

Zjazd katolików Śląska.

Ma się odbyć w Katowicach w niedzielę, dnia 10. września rb. Zjazd Katolicki Śląski. Są różne zdania, co do tego Zjazdu, przychylne i przeciwnie. Przedewszystkiem zastępcy katolików niemieckich oświadczyli się przeciwko temu zjazdowi i odmówili swego udziału w nim. Ma się rozumieć, że celem tego zjazdu nie są przeciwni, ale sądzą, że czas do przygotowania jego przeciwnie, ale sądzą, że czas do przygotowania jego jest za krótki, i że wskutek tego zjazd się może nie uda i wynik jego będzie w takim razie szkodliwy dla sprawy katolickiej.

Przyznać trzeba, że takie i podobne obawy są uzasadnione; ale mimo to można polecać i popierać urządzenie Zjazdu Katolickiego w dzień 10. września.

Gdyby to miał być zjazd w rodzaju tych, które się odbywały w ostatnim czasie w Poznaniu i w Warszawie, albo przed wojną rok-rocznie w Niemczech, to oczywiście teraz po zmianie stosunków politycznych na Śląsku byłoby niedorzecznością, urządzać Zjazd Katolicki, i to jeszcze na taki bliski dzień, jakim jest 10. wrze-

Śnia. Ależ nasz zjazd nie chce się mierzyc z powyżej wymienionymi. Zjazd nasz ma być przede wszystkim apelem na wzór apelu wojakowego.

Nikt nie zaprzeczy, że takiego apelu w obecnej chwili nam bardzo potrzeba. Bo czyż to nie jesteśmy rozbitci, rozszarpani i pobalamuceni? Uprzymiarnijmy sobie, cośmy to przeżywali w ostatnich latach. Długoletnia wojna światowa z swymi następstwami nie przyczyniła się przecież nic a nic do skupienia katolików ani też ducha katolickiego nie podniosła. Zaburzenia powojenne i plebiscytowe przemienły więcej ludzi na opryszków, aniżeli na dobrych katolików. A ileż to w tych zamieszaniach nie postradało wiary w Boga, w Opatrzność Boską? Iluż to odwróciło się od kościoła i odpadło od niego niby suche gałąski?

A cóż dopiero mówić o młodzieży, za którą się wiek nasz wstydić musi. Dawniej po t. zw. walce kulturnej G. Śląsk można było nazwać ogrodem Chrystusowym, pięknym i ładnym i kwitnącym. Ale obecnie ten ogród Chrystusów nie może się już Bogu podobać. Dziś Śląsk G. poniekąd podobny do sadu, którego płoty poobalane, kwiaty i zioła powyrywane i podeptane, drzewa połamane, grzędy porożnięte. Ci co zwykle byli przechadzać się w tym ogrodzie i zbierać tam kwiaty i owoce dla rozkoszy swojej albo je w pobożności ofiarować Bogu, porozpędzani na wszystkie strony świata. Płaczą może, iż ogród Chrystusów, czyli kościół katolicki na Śląsku tak sponiewierany i spustoszony, ale nie śmieją powrócić do niego i iść się w nim na nowo pracy, aby powrócił dawniejszy jego ład i jego piękność. Niema po co wracać, myślą niektórzy, za mało nas jest, aby odbudować to wszystko. Co nam ostatnie nieszczęśliwe lata zniszczyły. Otóż, aby dodać ochotę wszystkim małodusznym i wątpliwym, co mają przynajmniej jeszcze serce życzliwe dla sprawy katolickiej, aby tym pokazać, że nas jest dosyć, że na jest dużo — a tych, co już całkiem od kościoła się odwrócili, aby na nowo przyciągnąć do siebie, w tym celu urządzamy Zjazd Katolicki.

Chcemy zagrać pobudkę, aby zwołać wszystkich ośpatych i obojętnych, i wszystkich ochotnych i wszystkich ciekawych. Chcemy raz zestawić i uszykować hufce wojska Chrystusowego na Śląsku. Chcemy wszystkim katolikom stroskanym, wszystkim słabym i zubożniałym i zniechęconym i zrozpaczonemu pokazać, że sprawa katolicka jeszcze nie zginęła, że ma jeszcze dużo wyznawców, obrońców i pracowników. Jesteśmy pewni, że ich tylu się zjedzie, że wszyscy aż zdziwieni będą ogromną liczbą uczestników zjazdu.

Moglibyśmy napisać książkę i w niej wykazać dobitnie stan materialny i formalny kościoła katolickiego na Śląsku i takim zestawieniem na piśmie obudzić ducha katolickiego w ludzie Śląskiem. Ale trwałoby to jeszcze bardzo długo, nimby się osiągnęło cel pożądanym, a to jeszcze u małej tylko liczby mieszkańców, bo tylko kilku wybranych książkę tą by czytało.

Zjazd zaś pokaże to wszystko w jednym dniu naraznie wielu tysiącom zebranych ze wszystkich części G. Śląska. Uczestnicy zjazdu, zobaczywszy liczne hufce kościoła katolickiego na Śląsku, niby w kompletnym uzbrojeniu i gotowe do boju o świętą sprawę, odniosą potężne i tak głębokie wrażenie, jakiego żadna książka wywołać nigdy nie może.

W tem więc, że nam potrzeba apelu i że apel przez zjazd może się udać świetnie, w tem jest uzasadnienie, i usprawiedliwienie zjazdu katolickiego śląskiego, dnia 10-go września.

Ks. Jarczyk.

Z Tymczas. Rady Wojewódzkiej.

Sprawy podatku na wino i piwo. — Podwyższenie poborów dla urzędników. — Ustanowienie okręgów inspekcji przemysłowej. — Przeniesienie państwowej szkoły gospodarczej do Cieszyna. — Sprawa regulacji Brynicy i Wisły.

Katowice, 11. 8. (PAT.) Posiedzenie Tymczasowej Rady Wojewódzkiej w dniu 8-go sierpnia br. zagałę o godzinie 9,45 p. Wicewojewoda Żurawski, który przewodniczył w zastępstwie nieobecnego p. Wojewody. Po odczycaniu i przyjęciu protokołu referował pan radca Dr. Pykosz z Wydziału Skarbowego, najpierw o projekcie rozporządzenia w przedmiocie częściowej zmiany niemieckiej ustawy o opodatkowaniu wina musującego. Rozporządzenie to, mające na celu uzgodnienie tego podatku z ustawodawstwem polskim, uchwalono po krótkiej dyskusji.

Dłuższe rozprawy wywiązały się nad projektem rozporządzenia o częściowej zmianie niemieckiej ustawy o opodatkowaniu piwa. Projektu tego nie uchwalono ze względu na to, by piwo nie „podrożeć”.

Rozporządzenie o rozciągnięciu nowych przepisów poborczych niemieckich dla urzędników wojewódzkich, uchwalono po skreśleniu jednego artykułu; przytem przyjęto wniosek p. adwokata Wolnego o wezwanie Rządu centralnego, aby urzędnikom władz centralnych na obszarze Województwa Śląskiego takie same podatki poborowe przyznano.

Pan inżynier Kiedroń referował o projekcie rozporządzenia w sprawie ustanowienia okręgów inspekcji przemysłowych. Rozporządzenie to przyjęto, przytem uchwalono wniosek p. adwokata Wolnego o uzgodnienie w sprawie inspektoratu przemysłowego postanowień cieszyńskich z górnosłaskimi.

Dalszy punkt obrad: Przeniesienie państwowej szkoły gospodarstwa wiejskiego z Bydgoszczy do Cieszyna i przejęcie powstałych stąd kosztów, załatwiono w ten sposób, że cały projekt przekazano do Komisji Szkolnej, Budżetowej i Legislacyjnej i zarazem wybrano Komisję specjalną złożoną z czterech członków Rady Wojewódzkiej, do zbadania tej sprawy na miejscu w Cieszynie i zreferowania o niej w rzeczonych Komisjach. Do tych samych trzech Komisji przekazano projekt uruchomienia szkoły gospodarni wiejskich w Strumieniu.

Dalszy punkt obrad, tj. rozstrzygnięcie ofert na regulację Brynicy i Wisły, na wniosek Oddziału Robót

Publicznych cofnięto z porządku obrad, ponieważ obecna pora roku jest już za późna do rozpoczynania regulacji rzek. Przy tej sposobności przyjęto jednakże uchwałę, że prace konieczne do utrzymania dotychczasowych urządzeń rzecznych mają być wykonane.

O projekcie rozporządzenia w przedmiocie zezwoleń na stały pobyt w Województwie Śląskiem, referował starszy radca Wojewódzki p. Dr. Dąbrowski. Projekt przekazano do Kom. Legislacyjnej.

Następnie p. wojewoda Żurawski przedstawił potrzebę przyzwolenia kredytu na zakup gruntu i rozpisania konkursu na budowę gmachu Wojewódzkiego w Katowicach. W zasadzie uchwalono budować dom wojewódzki i rozpocząć prace przygotowawcze jeszcze tego roku. W tym celu wybrano Komisję z czterech członków Tymczasowej Rady Wojewódzkiej, z przybraniem jednego przedstawiciela magistratu. Komisja ma wyszukać odpowiednie miejsce, rozpiścić konkurs, wogóle wstępne załatwić.

Na przeprowadzenie biblioteki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku z Bytomią do Katowic uchwalono potrzebne środki.

Starszy radca Województwa p. Dr. Dąbrowski referował o potrzebie zakupu dla Województwa większej drukarni, gdyż dotychczasowa jest za mała. Do przeprowadzenia tego zakupu wybrano osobną Komisję.

We wolnych głosach poruszono różne sprawy, jak aprowizację (dostawę mąki, mięsa tłuszczy, tytoniu) — dalej wyznaczenie zasiłku dla rodzin, pozostałych po strażnikach gminnych, którzy w służbie zginęli, — następnie ogłoszenie postanowień ustawy o ochronie wyborów, aby ludność wiedziała, jakie ją czekają kary za wszystkie gwałty podczas agitacji wyborczej; wreszcie poruszono sprawę uchodźców.

Następne posiedzenie Tymczasowej Rady Wojewódzkiej odbędzie się wyjątkowo w środę, dnia 16-go bm. o godzinie 2½. Pan Wicewojewoda Żurawski zamknął posiedzenie.

Wiadomości lokalne

KRÓLEWSKA HUTA.

Zgłoszenia przedsiębiorstw do ubezpieczenia od wypadków nieszczęśliwych. „Dziennik Ustaw Śląskich“ nr. 12, zawiera rozporządzenie Wojewody Śląskiego z dnia 27-go lipca br., którego art. 1 nakłada na przedsiębiorców obowiązek do zgłoszenia swych przedsiębiorstw do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych Wojew. Śląskiego w Król. Hucie, ul. Gneisenaua.

Zgłosić należy wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwa, znajdujące się w górnosłaskiej części Województwa Śląskiego, a podlegające obowiązkowi ubezpieczenia swych pracowników od wypadków nieszczęśliwych w myśl przepisów księgi III. niemieckiej ordynacji ubez-

pieczeniowej. Zgłoszenia winne być skuteczne w ciągu czterech tygodni od dnia wejścia w życie rozporządzenia, więc poczynając od dnia jego ogłoszenia, dnia 4-go sierpnia 1922 r., a zawierać muszą:

- a) tytuł i rodzaj przedsiębiorstwa,
- b) siedzibę przedsiębiorstwa,
- c) liczbę zatrudnionych osób, oddzielnie według płci,
- d) kasę chorych i spółkę zawodową (Berufsgenossenschaft), w których pracownicy przedsiębiorstwa byli ubezpieczeni w dniu zmiany suwerenności państwowej.

Do zgłoszenia zobowiązani są przedsiębiorcy odnośnego przedsiębiorstwa wzgl. ich zastępcy, a zgłoszone być muszą wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwa, o ile zatrudniają pracowników podlegających przymusowemu ubezpieczeniu od wypadków nieszczęśliwych, bez względu na to, czy należały dotychczas do jednej z

MACIEJ WIERZBIŃSKI.

SZALONY ROK

Powieść historyczna z roku 1848.

43)

(Ciąg dalszy)

— Sapristi! — szepnął Mierosławski i uśmiech zadowolenia opromienił twarz całą. — Więc Blumen liczy na sukces Brandta i w tem przekonaniu...

— Narazie wiemy, czego się trzymać — buchnął Poniński, zerwał się i ciągnął: — Wybornie! Skoro nadejdzie z Nowego Miasta Garczyński a Białoskórski z Pleszewą, będziemy mieli siłę równającą się bodaj korpusowi Blumenowi.

— Ale już Białoskórskiego nie można spodziewać się wcześniej niż około południa.

— Wyślemy gońca do niego.

— Łekamy się trochę o Białoskórskiego... okolica Pleszewa nosiła go na rękach, szlachcice go ode mnie odstrychnęły komitet go ugłaskał. Nie jest to już ten sam człowiek, który wprowadził mnie do wydziału wojennego i na przewodniczącego forytował.

— Mniejsza o to w tej chwili. Dość, że to żołnierz.

Kiedy stanie tu Garczyński? Jak daleko jest Blumen? — Kwestje te zajmowały ich poważnie.

Wreszcie Mierosławski zerwał się z posłania, zaczął podać śniadanie i oblał się zimną wodą. Objęło go egzaltowane poczucie, że stanął na olbrzymiej platformie wobec tłumów oczekujących odeń wielkich rzeczy.

W czasie śniadania zjawił się Węclewski i doniósł, iż sygnalizowano mu ze Ślachezna, że Prusacy wkroczyli do wsi i ruszają ku Winnogórze. Niebawem wyprowadził Mierosławski Bronisława Dąbrowskiego do Winnogóry, by jazdę strzelców tam rozłożonych skierował na „redutę“ podmiejską Węclewskiego. Nadto wysłał gońca jednego i drugiego na drogę nowomiejską aby nadczodzącą siłę Garczyńskiego skierować

przez Białe pątkowo na Winnogórę, licząc, że zagrozi on na flanku i na tyłach nieprzyjacielowi, uwikłanemu w bój pod Miłosławiem.

Wież o zjawieniu się pruskiego huzara w zamku rozbiegła się szybko po sypialniach, pobudziła wszystkich. A gdy okazało się, że był to jeniec poczytywano to za dobre omen. Nie upłynęło pół godziny, a zamek cały był na nogach, tętnił przyspieszonym, gorączkowym życiem, dygotał jakby w trybach maszyny. Po kurytarzach rozlegały się kroki, przemylkali się oficerowie, hajduki i służba dworska, wszyscy nieznacznie podnieceni, iskra zapalna tknięci. Nieraz uwijali się z pośpiechem nieuzasadnionym, błakali się, snuli tu i owdzie; jeden kłął od stu piorunów, nie mogąc znaleźć zarzuconej drobnostki, inny zdążył tam, gdzie nie był potrzebny. W rozmowach wplatały się panie, które dotrwały w gościnie do tej chwili. Żegnały mężów i krewnych długimi uściskami, patetycznym gestem, łzą lśniąca w oku.

Zamienił się zamek w mrówcze gniazdo rozanomowane utajonym dreszczem i robił wrażenie wielkiej stacji kolei żelaznej, pełnej rozgardjaszu jakby przed odejściem pociągu.

W obszernej hali jadalnej, obrazami myśliwskimi i rogami przyozdobionej, wzrastał co chwila napływ i natłok oficerów. Mało kto zasiadał do długich stołów mięsiwem zastawionych. Tu i owdzie grupowały się marsowe postaci w żywej wymianie zdań; nie przerywając rozmowy sięgano widelcami po plasterki szynki, wędliny i chleba. Lokaje, pacholki, dziewczki bose wpadali z tacami, roznosili dymiącą kawę i polewkę.

Dopiero gdy zjawił się gospodarz w czamarcie ziemiańskiej, z czołem podniesionem, dumą piękną świecącym, wstąpił pewien ład w zgromadzenie. Pan Seweryn usadzał starszych znajomych przy stole, podsuwał im półmiski i zaprzęgał do pomocy malarza Leona Kaplińskiego, prawie stale rezydującego w Miłosławiu.

— Jakże panie Leonie! — rzucił doń. — Jeszcze trwasz w postanowieniu i zostajesz z nami? Ej, zabieraj się lepiej z moją żoną do Chrustowa!

— Zostanę tutaj! Ale włożę na karetę hrabiny kilka co cenniejszych płócien.

— Dobrze. To przezornie. I sam jedź. Pendzłem tu nic nie wskórasz.

— Ale nasycę się widokiem męstwa polskiego — odparł pan Leon.

I ja na to czekam... — zadudnił za ich plecami tubalny, jakby z piwnicy wydobywający się głos.

I przez chwilę drżała dolna, obwisła wargą i poruszał się ze wzruszenia łysy, zorany czerep siwizną okolony zgrzybiałego szlachcica z kobuzim nosem, w błękitnym, paradnym kontuszu, rozrosłego z wiekiem w pień potężny. Czoło wspierało się na nabrząkłych powiekach, spadających na stare, zaognione oczy; ciążyła na nim powaga sędziwego wieku i zdawała się oczekiwać na bielutką wąs.

Mielżyński ujął starca pod ramię, wtłoczył w fotel z szacunkiem odnosząc się do wojaka, co chrzest odbierał pod Racławicami, potem ugodzony kulą pruską pod Szczekocinami liżał się długo z rany aż poszedł nawskroś Europy pod orłami napoleońskimi. Niewiele znało go znawiska, a że zwykle osowiła miał minę, więc powszechnie Sową go zwano.

Gdy pan Seweryn i jego poczał nakłaniać do wyjazdu na folwark, Sowa trząsał głową niby wahałdem i potem stękał:

— Pozwól mi ostać, kochanie... Pragnę jeszcze raz widzieć boje polskie. Bóg pozwoli zobaczyć na końcu tak, jak pozwolił zobaczyć i dzielić na początku zapasy racławskie. Wtedy powiem: żyłem... — skończył szeptem, w mrok zapadając się głuchy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

niemieckich spółek zawodowych lub nie, również i te przedsiębiorstwa, które do tego czasu nowo powstały. Wzrost do żadnej spółki zawodowej jeszcze się nie zgłosiły. Ostatnie przedsiębiorstwo jednak o tyle, że zadośćuczynia przepisaną § 653 niemieckiej ordynacji ubezpieczeniowej (zgłoszenie w przeciągu tygodnia w 2 egzemplarzach do odpowiedniego Urzędu Ubezpieczeń z tem uzupełnieniem, którego dnia przedsiębiorstwo utworzone).

Równocześnie zwraca się ponownie uwagę, że wszelkie wypadki nieszczęśliwe, które się zdarzyły lub jeszcze zdarzą w przedsiębiorstwach położonych na G. Śląsku polskim po 30. czerwca 1922 r., winny być zgłoszone w sposób określony przepisami Ordynacji Ubezpieczeniowej Rzeszy do „Zakładu Ubezpieczeń Społecznych Województwa Śląskiego“.

Składki ubezpieczeniowe za czas od dnia 1-go stycznia 1922 r. należą się w myśl postanowień polsko-niemieckiej Konwencji w sprawie górnośląskiej wyłączone Zakładów w Królewskiej Hucie. O ile zostały one już wniesione w całości lub zaliczkowo do niemieckich spółek zawodowych, należy zażądać ich zwrotu wzgl. przekazania do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych Województwa Śląskiego, a Zakład ten zawiadomić o wystosowaniu uodnośnego wezwania.

Składki do końca roku 1921 należą się atoli niemieckim spółkom zawodowym.

Widmo strejku lekarzy. Wczoraj toczyły się w Król. Hucie pertraktacje lekarzy kasowych z przedstawicielami kas knapszaftowych o podwyższenie wynagrodzenia do lekarzy. Jak się dowiadujemy, układy nie doprowadziły do pomyślnego rezultatu, wobec czego staje się sytuacja nader napięta. Lekarze zastanawiają się obecnie nad zastosowaniem strejku jako ostatecznego środka do przeprowadzenia swych żądań.

Znowu podwyższenie cen za piwo. Dotychczasowe podwyższenie cen piwa wynosiło po 250 mk. za hektoliter, do czego dochodzi dalsze dodatek o 150 mk. wobec czego oberżysci postanowili pobierać za wyszynkowaną szklankę piwa 10—11 mk.

Wiadomości policyjne. Zgubiono: Karty górnicze pp.: Knappisa, Józefa Wewra, Emila Garlaczka, Deji Huberta, Noconia Gustawa, Adelaidy Bosbach, Jerzego Paucza, Alfonsa Podgórnego Antoniny Kuczery i 2 tys. mk. — 1 kartę legitymacyjną i 75 mk. — 1 Kartę legitymacyjną również zgubiła Helena Mikięta, Jan Hada, Grzegorz Tabor, oraz rozmaite papiery.

KATOWICE.

Pan adwokat Paweł Kempka, naczelnik Wydziału administracyjno-samorządowego województwa Śląsk, wystąpił ze służby rządowej i wraca do adwokatury. P. Kempka był jeden z pracowników górnośląskich, który zajmował wyższe stanowisko rządowe w województwie. Obecnie wycofuje się dobrowolnie z służby państwowej.

BRZESZYNKA.

Kradzież w kościele. W nocy z soboty na niedzielę okradziono tutejszy kościół. Rozbito mianowicie skarbonkę św. Antoniego i zabrano znajdujące się w niej ofiary. Złodzieje popisali na ławkach i słuchalnicy różne brzydkie rzeczy. Prawdopodobnie pozwolili oni się zamknąć wieczorem w kościele a rano niespostrzeżeni się ulotnili.

ZE ŚLĄSKA OPOLSKIEGO.

Raszczyce.

Zastrzelenie przemytnika. Policja graniczna zauważyła mężczyznę przechodzącego przez granicę z dwoma paczkami, które był w pewnym domu w Raszczykach oddał. Ponieważ było podejrzenie przemytnictwa, udała się policja do owego domu. Tu aresztowała ona ową osobę, nazwiskiem Barcik Wilhelm i pochodzącą z Adamowic, a zamieszkujejącą teraz w Markowicach, dokąd się był po powstaniu majowym przeprowadził, ponieważ miał różne zbrodnie na sumieniu popełnione na Polakach. W drodze do biura cłowego Barcik zbiegł. Policja ścigała go, strzeliła za nim i położyła go trupem.

Szobiszowice pod Gliwicami.

Okropne morderstwo popełniono ubiegłej nocy. W stawie Janikowym znaleziono mężczyznę z rozbitym czaszką, głową nadół leżącego. Mężczyzna może liczyć lat 30, wzrostu średniego o ciemnych włosach i takiejże barwy krótko przyszytym wąsem, na prawym ramieniu ma znaki nakłuwane (tatuowane). Na sobie miał koszulę wojskową, spodnie wojskowe i żakiet paskowaty. Podczas śledztwa na miejscu zeznali różni świadkowie, że około 11 godziny słyszano w pobliżu stawów przeraźliwy krzyk kobiety i widziano kobietę w szybkim pędzie biegnącą od kanału ku Szobiszowicom. Dalsze śledztwo w toku.

Korespondencje.

Baczność uchodźcy z Król. Huty i okolicy!

Już przed wydaniem mojej pierwszej odezwę do was, abyśmy się złączyli w jeden wielki Związek uchodźców celem naszej obrony, został w Mysłowicach i na okolicę utworzony taki Związek, na którego czele stanął przez szerszy ogół uchodźców znany i ceniony kierownik urzędu kolonizacyjnego przy Naczelnej Radzie Ludowej przew. ks. proboszcz Zając. Związek ten w Mysłowicach, którego Zarząd przybrał sobie tytuł „Centralnego Zarządu“, nie

chciał się tem zająć, aby wszystkich uchodźców połączyć w jeden wielki Związek, lecz dał nam do woli, aby po wszystkich większych miejscach zawiązywać filje podlegające Centralnemu Zarządowi, działające jednak samodzielnie. Więc wzywam was jeszcze raz, bracia uchodźcy, usilnie, abyście się stawili w sobotę, dnia 12-go bm. do Domu Niemieckiego (Deutsches Haus) u p. Starzyńskiego na małą salę punktualnie o godz. 5-tej po południu jak jeden mąż na zgromadzenie celem założenia tej filji. Sprawa nasza jest niecierpiącą zwłoki, tak że każdy uchodźca, który się na to zebranie nie stawia, popełnia wielką lekkomyślność względem siebie i innych uchodźców. Nieraz przekonaliście się, że niema u władz miarodajnych zrozumienia dla naszych żądań, nas żalują, nas doradzają, a wreszcie też coś dają albo obiecują, aby się nas tylko jaknajprędzej pozbyć, jak coś natrętnego, ale doraźnej pomocy nie widać.

Więc nam ten Związek bardzo jest potrzebny, aby zadokumentować przed całym ogółem, co nas krzywdzi i boli, i w tym Związku rychlej osiągniemy to, co nam się należy, aniżeli pojedynczo.

Więc dalej do Związku, na którego czele stanął nam tak przychylny wyżej mianowany przew. ks. prob. Zając, który, nie oglądając się na nikogo, podjął już akcję na swoją rękę z pewnym ks. proboszczem w Poznańskim, który pochodzi z G. Śląska, aby tym uchodźcom, którzy się ze swoimi majątkami chcieli zamienić w Poznańskim, ułatwić wszelkie zabiegi.

Na tem zebraniu składać też będzie delegacja uchodźców sprawozdanie, złożone już w Poznańskim. Ks. Zając będzie na zebraniu, jeżeli mu coś nieprzewidzianego nie przeszkodzi.

Upraszam także naszych inteligentnych uchodźców na stanowiskach księży, doktorów itd. o przybycie na to zebranie dla zadokumentowania, że nas nie lekceważą, lecz z nami współczują i aby nas wspierali swoją radą i czynem. Także uchodźca.

—ooOoo—

W sprawie klubu towarzyskiego.

Wszędzie i zawsze, gdzie znajdują się jednostki inteligentne, starają się one wejść ze sobą w bliższy kontakt dla wzajemnego uprzyjemnienia sobie szarzyzny życia codziennego. Tworzą się więc w tym celu kluby towarzyskie, resursy obywatelskie itp., które, będąc zrzeszeniami zupełnie apolitycznymi i bez wszelkich tendencji ubocznych, mają za zadanie dać swym członkom minimum tych rozrywków, które są potrzebne każdemu umysłowi po całodzienną pracę. A więc, kto lubi zagrać w karty, w klubie znajdzie ku temu sposobność, to samo, kto gra w bilard, szachy itp., kto chciałby poczytać gazety, ma do rozporządzenia salę czytelnianą, kto gra na fortepianie, może i w tym kierunku czas sobie uprzyjemnić, korzystając z instrumentu klubowego, a panie nasze nie pozostają także w tyle, bo dla nich urządzają się zazwyczaj wieczorki (z tańcami, rozumie się).

Tak to zazwyczaj czas przyjemnie upływa w dobranym gronie inteligencji. Dodać należy, że... i kuchnia w resursie nie może pozostawać na ostatnim planie, to też w wielkich ogniskach kuchnie klubowe są znane jako najlepsze, bo, jakby się nie wydawało paradoksalnem, prosperowanie klubu w dużej mierze jest zależne od należytego zaspokojenia potrzeb żołądka.

Tu u nas jest zupełny brak zrzeszeń tego rodzaju; są one bowiem wcale nieznane na gruncie tutejszym, należy je więc stwarzać dopiero.

Niektórzy inicjatorzy rzucają projekty podobnych klubów, ale, niestety, jak to miałem możność przeczytać z jednego prospektu, wyla je z celami zupełnie nie odpowiadającymi charakterowi takich zrzeszeń. Proszę mi bowiem powiedzieć, co np. oświata ludowa ma wspólnego z tem, że ktoś chciałby zagrać w karty lub bilard? Ten, kto ma zamiar zajmować się sprawami społecznymi lub kwestjami, powiedzmy, dobroczynności publicznej, albo innemi jeszcze, nie potrzebuje przecież na to klubu towarzyskiego, wystarczy mu stworzyć kółko lub kółeczko, zarejestrować je u odpowiedniej władzy, i à la bonheur może sobie odgrywać rolę społecznika.

Czy nielepiej miast tworzyć coś nieokreślonego, co od razu zniechaci niejednego do zapisywania się do takiego, skorzystać z cudzego doświadczenia i ot, wziąć np. ustawę byłego jakiego klubu towarzyskiego, i sprawa od razu będzie postawiona na realnym gruncie.

Najgłówniejsze zaś jest w takich razach nie chodzić luzem, bo w ten sposób nie dojdzie u nas nawet do stworzenia choćby i klubu towarzyskiego, którego brak ogromny wszyscy odczuwamy, szczególnie obecnie, kiedy stworzenie takiej instytucji wymaga niemiernych wydatków.

W każdym razie należy się słowa uznania dla tych, co myśl podobną rzucili, chodzi jedynie o to, aby naprawiono ów krok fałszywy, nie chcąc narazić na szwank całokształtu sprawy.

Czołem!

Aha.

Rozmaitości.

Emigracja do Ameryki.

W zeszłym roku przemysłowym przybyło na Nowy Świat 343 953 Europejczyków z zamiarem osiedlenia się. Statystyka podaje, że w tem było 42,670 Anglików, 42,143 Włochów, 28,908 Rosjan, 26,129 Polaków, 19,08 Niemców, 20,042 Szwedów i t. d.

Sport.

Jutro w niedzielę 18. 8. br.

Wielki match

piłki nożnej między V. f. R. z Bielska-Białej i V. f. R. z Król. Huty o 5. po południu

na placu sportowym G. Śląsk przy kościele św. Józefa.

Dział gospodarczy.

Statystyka pracy w Polsce. Główny Urząd Statystyczny obliczył, że w maju r. b. w porównaniu z kwietniem liczba zatrudnionych w przemyśle polskim robotników wzrosła o 5,8 proc. Wzrost ten jest dwukrotnie większy, niż w miesiącu poprzednim (2,9 proc.). W poszczególnych gałęziach przemysłu wzrost liczby zatrudnionych robotników przedstawia się jak następuje: Przemysł drzewny 15,5 proc., mineralny 13,5 proc., budowlany 12,7 proc., odzieżowy 6,7 proc., spożywczy 6,1 proc., chemiczny 4,9 proc., garbarski 3,4 proc., włókienniczy 3,3 proc., papierniczy 2,9 proc., maszyn i elektr. 2,7 proc., górnictwo 2,4 proc. Jedynie w przemyśle metalowym i poligraficznym nastąpiła pewna zmniejsza liczby robotników (3,2 proc. i 0,7 proc.). Liczby te dotyczą 1954 zakładów, w których pracowało w końcu maja r. b. 254 203 robotników. W porównaniu z rokiem zeszłym wzrost liczby robotników wynosił 15,7 proc. Największy wzrost był w przemyśle włókienniczym 50 proc., poczem następują: przemysł poligraficzny 27,3 proc., drzewny 26 proc., mineralny 16,2 proc., papierniczy 15,3 proc., chemiczny 14,2 proc., spożywczy 12,2 proc., wyrób i przerób metali 10,1 proc., przemysł metalowy i elektrotechniczny 8,8 proc., górnictwo 5 proc., przemysł garbarski 2,3 proc., odzieżowy 0,9 proc.; przemysł budowlany wykazał zniżkę 7,1 proc. Dane te zebrano z 1737 zakładów, w których pracowało w końcu maja r. b. ogółem 222 032 robotników.

Giełda berlińska.

Dewizy z dnia 10. 8.

Amsterdam . 100 guld.	3358,51	New York . 1 dol.	866,41
Buenos Aires 1 pes.	210,85	Paryż . 100 fr.	6046,25
Brusela . 100 fr.	6541,70	Szwajcaria . 100 fr.	16779,—
Christiana . 100 kor.	1488,35	Hiszpanja . 100 pes.	13583,—
Kopenhaga . 100 kor.	18601,70	Wiednia . 100 kor.	150 1/2
Stockholm . 100 kor.	22571,75	Praga . 100 kor.	2167,25
Helsingfors . 100 m.	1802,70	Budapeszt . 100 kor.	60,92
Włochy . 100 lir.	3920,05	Warszawa . 100 m.	—
London . 1 ft.	3855,15	Zofia . 100 m.	484,35

Kalendarz Towarzyski

Związek byłych Powstańców w niedzielę dnia 13. bm. o godz. 10 przed południem odbędzie się zebranie miesięczne przy ul. Stawowej Nr. 5. O liczny udział uprasza Zarząd.

Baczność! Zebranie filji I. Zw. górników odbędzie się w niedzielę dnia 13. bm. o godz. 4 po połud. w lokalu p. Starzyńskiego. O liczny udział uprasza Zarząd.

Wydział Tow. Kasyna. Zebranie nadzwyczajne odbędzie się dnia 13. 8. br. o godz. 2 w pomieszkaniu przewodniczącego, na które stawiać się są obowiązani członkowie Wydziału. Przewodniczący.

„Wanda“ ma lekcję w niedzielę 13. bm. o godz. 6 wiecz. w szkole na Klimzowcu. Uprasza się wszystkie dawne członkinie, ażeby się stawiły jak najliczniej. Czas bardzo nagli. Zjazd się ma odbyć na górę Redena wkrótce. Mamy jeszcze wiele do ćwiczenia. Zapraszamy także wszystkich lubowników śpiewu, żeby się zapisali jako członkowie do tegoż towarzystwa. O liczny udział uprasza się. Zarząd.

Zebranie filji I. Zw. górników odbędzie się w niedzielę dnia 13. bm. o godz. 10 przed połudn. w lokalu przy ul. Karola dawniej Kupka. Zarząd.

Wiadomości kościelne

Od św. Jadwigi.

Niedziela. O 5 1/4 za parafian, o 6 Róże Barański, Marja i Józefa Szczepański, o 7 1/4 Pauliny Porwik, Róży Müller, o 8 Róży Franciszki Kópiet, o 9 1/4 Róży Gertruda Syga, o 10 1/4 polskie kazanie, o 11. w int. polskiej Kongregacji.

Kościół P. Marji w Wiel. Hajdukach.

O 6 ku czci św. Antoniego, o 7 w int. Róży Gertrudy Kowolik, Franciszka Długaj, Cecylii Frytko, Gertrudy Bulla i Frki. Pawyna, o 8 w int. Kongr. Marj. Niem. na int. róż Franciszka Polaka, Piotra Kampy, Andrzeja Janoty, Reinholda Boloka, Bocka, Budisa i Watuszki.

Obwieszczenie

W sobotę, dnia 12-go sierpnia br. będą rozsyłane do właścicieli domów naszego miasta listy na wybory do Sejmu Śląskiego, do których należy wciągnąć wszystkie osoby rodzaju męskiego i żeńskiego, które skończyły lat 21 do 2-go sierpnia.

Prosimy pp. właścicieli domów żeby listę tą bardzo sumiennie wypełnili.

Obywateli i obywatelki prosimy o przekonanie się osobiście, czy nazwiska ich oraz wszystkie szczegóły o ich gospodarzy wystawionej listy jest prawidłowo podane.

Listy odbiera się dnia 15-go sierpnia br.

Król Huta, 10-go sierpnia 1922 r.

Magistrat.

Zawiadamiamy Szan. Publiczność o otwarciu składu krawieckiego

z własnym warsztatem i no-
: woczesnem urządzeniem. :

Własne materiały na składzie.

Ubrania wykonuje się według najnowszej
mody po możliwie przystępnych cenach.

Polecam się łaskawym względem, zwłaszcza osiadłych
i zamieszkałych Polaków.

Franciszek Ciślak, Król. Huta
ul. Fryderyka 20.

Polski Bank Handlowy

Centralna Instytucja w Poznaniu, Plac Wolności 8-9

Oddziały górnośląskie: Bielsk, Bytom, Myslo-
wice, Królewska Huta, ulica Cesarska,
Katowice, Tarnowskie Góry, Zabrze, Pszczyna.

Oddziały poznańskie: Poznań, Stary Rynek,
Gniezno, Kępno, Leszno, Ostrów, Rawicz,
Wągrowiec, Zbąszyń.

Oddziały pomorskie: Grudziądz, Chojnice,
Starogard, Tczew. W. M. Gdańsk.

Oddziały w Kongresówce: Warszawa, Lublin,
Łódź.

Oddziały w Małopolsce: Lwów, Kraków,
Borysław, Drohobycz, Jarosław, Krosno,
Nowy-Sącz, Przemyśl, Podwołoczyska, Rzeszów
Sniatyn, Stanisławów.

Kresy: Wilno (w org.)

Załatwia wszelkie czynności bankowe:

otwiera rachunki bieżące, czekowe i prze-
kazowe -- dyskontuje weksle -- przyjmu-
je depozyty -- dokonuje wszelkie trans-
akcje giełdowe papierami krajowymi i za-
granicznymi -- wymienia waluty obce
uskućnia inkasa czeków, walorów itp.

Dr. ANDRZEJ HEJMAN

chor. uszu, nosa i gardła
Królewska Huta, ul. Cesarska 44
Przyjmuje od godz. 9-10 i 4-5
oprócz świąt i niedziel.

Szklarnia

artystyczno-budownicza.

Ramowanie obrazów.
Sprzedaż szkła okiennego i szkła
kolorowego różnego rodzaju.
:: Oszklenia okien ::
w ołoiu i mosiążu.

Juljusz Klement, mistrz szklarzski
Król. Huta, ul. Blüchera 2, :: Tel. 1263.

Baczność! Dom

przy ul. Cesarskiej w Król.
Hucie pod korzystnymi wa-
runkami do odstąpienia. Of-
erty do „Głosu Porannego”
pod lit. X 100.

1 lub 2 umeblow. pokoje

swobodnie położone, po-
szukuje zaraz albo później
wyższy urzędnik wojewódzki
w Król. Hucie. Oferty u-
prasza się pod nr. 333 do
redakcji niniejszej gazety.

Poszukuję składu

jakiegokolwiek branży w ru-
chliwej ulicy z mieszkaniem
lub bez. Zgłoszenia pod
F. N. do admin. „Gł. Por.”

Przy zakupach
wszelkiego rodzaju prosima
powoływać się zawsze na
ogłoszenia w „G. P.”

Wielki Wlec

dla rzemieślników i handlarzy odbędzie się w nie-
dziele 13. sierpnia o godz. 11 przed połu-
dnem w Król. Hucie na wielkiej sali hotelu Graf Reda
ul. Katowicka.

Omawiane będą między innymi sprawy gospodarcze
o pracy na przyszłość, więc sprawy całe rzemiosło i han-
del obchodzące.

Wybitni i pozamiejscowi mówcy.

Zapraszamy wszystkich rzemieślników i kupców z bli-
szej i dalszej okolicy o liczne przybycie.

Zarząd Tow. Samodziel. Zarząd Zjedn. Rzemieśln.
Rzemieślników Król. Huta. Wojew. Śl. Katowice.

Pierwszorządny warsztat dla eleganckich mód na
Górnym Śląsku

**Curt
Weissenberg**
Król. Huta / ul. Wodna 5
Tel. 1205 poleca się do wykonania

eleganckich ubiorów

damskich i męskich

Z powodu nadmiaru zamówień na lato
uprasza się na czas zamówić.

Najlepsze polecenia
Własny wielki skład sukna

Przyjmuję wszelkie

prace blacharskie

1 pokrywania dachów. Wykonuję szybko,
rzetelnie i po cenach umiarkowanych.

Karol Płocica

KRÓLEWSKA HUTA, UL. NASTĘPCY TRONU NR. 75

Stare żelazo=odpadki metalowe skorki=butelki=odpadki papierowe

Kupuje zawsze po najniższych cenach dziennych

Lachmann, Handel materia-
łów starych

Bytom G. Śl., ul. Długa 42,
narożnik ulicy Klasztornej.

Z e b y

wprawia, plombuje i wy-
rywa oraz dokonuje wszel-
kich innych operacji deanty-
stycznych.

N. Morkowski
Król. Huta, ul. Nast. tronu 15
Kronprinzenstr. nr. 15.
Polski zakład.

Książkowość

podwójna, amerykańska
wł. bilansu, rachunki ku-
pieckie, język polski w sło-
wie i piśmie, pisanie na
maszynie, stenografia, ko-
respondencja. Kursa dzien-
ne i wieczorne. Zgłoszenia
i inf. udziela szkoła książ-
kowości **Chorzów**,
ul. Król. Hucia 24

Rogatki, Maciejówki, Kaszkiety, Czapki ha- lerskie i powstańcze

fabrykuje stale na zamówienie
pojedynczo lub hurtownie ::

Walenty Kuś

Król. Huta, ul. Nast. tronu 50 (Kronprinzenstr
obok cmentarza mariańskiego, dolna część.

Wielki zapas już gotowych zawsze na składzie

„Carbo“

Towarzystwo Handlowe z. o. p.

Upraszamy o bezwzględne oddanie zna-
czków cukrowych na lipiec i sierpień ce-
lem zapewnienia dostawy cukru wrześnio-
wego na czas.

„Carbo“

Towarzystwo Handlowe z. o. p. Król. Huta
ul. Rychtera Nr. 1.

ATTO WITZER BIERHALLEN

Katowice Monopol Pils Rynek 12
KAROL PUCHALLA

Szanownej Publiczności polecam naszą

kawiarnię i restaurację

Obiady, kolacje :: Dobre piwa, likiery,
zimne i ciepłe potrawy :: wina i przekąski
w każdym czasie.

Rzetelna usługa.

Sprzedaż

piwa pojedynczego

(młodego do napelniania)

co wtorek i piątek
od 7 rano do 1 popoł.

w browarze Osk. Baldera i S-ka

Zabrze **Król. Huta**
Następcy tronu 41 Cesarska 86.
Telefon 1142 Telefon 1538

Paweł Larisch

mistrz kaflarski

Król. Huta, ul. Fryderyka 7
Telefon 1606 Telefon 1606

Wykonanie wszelkich prac
zawodowych w zakresie
:: budownictwa pieców. ::

Skład materiałów żelaznych
i kafla

Pierwszorządny zakład.
Liczne referencje.

Franciszek Spora

Król. Huta ul. Cesarska 38

- egzam. mistrz dekarzski -

wykonuje wszelkie prace
w łupku, dachówce, tek-
: turze dachowej itp. :

Blacharstwo budowlane

Instalacja gromochronów

Reperatury tanio i sumiennie.

We wszystkich lokalach, restauracjach, ka-
wiarniach, hotelach itd.
zadajcie

Głosu Porannego.

Przeprowadzki i transporty

za pomocą wozu ciężarowego, **tanio**, podejmuje się
Komunikacja samochod. - transport.

Oskar Balder i Ska

Zabrze **Król. Huta**
ul. Następcy tronu 41 ul. Cesarska nr. 86
Telefon 1172 Telefon 1538

Stacja oleju i benzyny



Dla Kobiet

Dodatek tygodniowy do „Głosu Porannego”



Nr. 20.

Organ Towarzystw Polek

Za redakcję: Bronisława Szymkowiakówna z Katowic.

Rok I

Jak wygląda „wychowanie” szkolne w Rosji i do czego ono doprowadza.

Bolszewicy chętnie utrzymują, że szkolnictwo, zorganizowane według ich systemu, jest wyrazem najwyższego postępu. Otóż p. Emilia Verneaux, która była w roku 1918 nauczycielką w sowieckiej „szkole proletariackiej”, zapoznaje publiczność w paryskim „Revue des deux Mondes”, z sowieckim systemem szkolnym — a z opisu jej okazuje się, że szkolnictwo sowieckie nie ma nic wspólnego z edukacją i kształceniem intelektualnym młodzieży.

Pani V. pisze, że „towarzysz” Poliatow, szef kancelarii instrukcji publicznej, postanowił od roku 1918 pomieszać w każdej szkole dzieci arystokracji, chłopców i dziewcząt, z dziećmi „rot aresztanckich”, czyli z dziećmi pospolitych kryminalistów, trzymanych w więzieniach. W klasach niższych dzieci 7 i 9-letnie manifestują swoje uczucia bolszewickie, przebiegając korytarze z nożami w rękach, lub rzucając się palące się głownie.

Pewnej nocy dzieci te usiłowały podpalić sypialnię młodych koleżanek i dozorczyń.

Niemożliwą jest rzeczą, utrzymać w tych szkołach jakiegokolwiek dyscypliny, gdyż dzieci rozumieją na swój sposób, iż żyją w ustroju „wolnościowym”.

Organizacja sowiecka sięga aż do szeregów uczniów. Wszak dwóch chłopców i jedna dziewczynka zasiadają wspólnie w charakterze delegatów uczniowskiego sowjetu na konferencjach pedagogicznych, na których uczestniczą profesorowie. Młodociani ci delegaci pędzą tam poto, aby kontrolować decyzje profesorów, a następnie zdawać relację swym kolegom. I biała profesorom, którzyby zaproponowali jakieś środki dyscyplinarne.

Co się tyczy nowej pedagogii zakładanej przez sowjety, to polega ona na tem, że wszyscy uczniowie i uczennice, pomieszani z sobą, otrzymują jednolite wykształcenie. Są tam tylko dwa rodzaje stopni: wystarczający i niewystarczający, ale z obawy przez represjami uczniów, żaden z profesorów nie ośmieli się dać tej ostatniej noty.

Książki szkolne muszą być redagowane według teorii rewolucyjnych. Dla zasady wykłada się literaturę i inne nauki, ale poświęca się im bardzo mało czasu.

Język niemiecki jest jedynym językiem obowiązującym. Języki łaciński i grecki są zupełnie wykreślone. Wielką natomiast wagę przykładają się do prac ręcznych. Tańce należą do przedmiotów obowiązkowych.

Kilka razy tygodniowo uczniowie, chłopcy i dziewczęta, udają się na plac publiczny, na ćwiczenia wojskowe ze strzelbami i nabojami, pod komendą podoficerów (gdyż system komunistyczny ma tendencję antymi-

J. Kasprówicz.

Błogosławieni.

Błogosławieni, którzy w czasie gromów
Nie utracili równowagi ducha,
Którym na widok spustoszeń i złomów
Nie płynie z serca pieśń rozpaczny głucha,
Którzy, wśród nocy nieprzebytej cieni,
Nie tracą wiary w blasku rannych promieni.
Błogosławieni!

Błogosławieni, albowiem ich męstwo
Wielkiego gmachu wrota im otworzy,
Gdzie razem z chwałą króluje zwycięstwo. —
Bez twardych kajdan i bez tych obroży,
Które na ziemi noszą upośleni....
Ten raj się tylko dla silnych zieleni. —
Błogosławieni!

Błogosławieni, albowiem ich syny
Będą sprzatali z ich ziaren owoce,
I wśród zmartwychwstań porannej godziny,
Gdy złote słońce słońce blaskiem zamigoce,
Będą wołali duchem podniesieni:
„Za ojców sprawę świt się nam rumieni.”
Błogosławieni!

litarystyczną i pacyfistyczną — nieprawdą?), a wreszcie ażeby uzupełnić już zrównanie warunków socjalnych uczniowie muszą z kolei myć podłogi, przynosić drzewo z piwnic, palić w piecach i spełniać wszelkie tego rodzaju posługi.

Tak się przedstawia program szkół sowieckich. Co się tyczy jego rezultatów, to są one bardzo proste: młodzież szkolna myśli tylko o zyskach najpierw, aby się nasycić, a następnie aby się wzbogacić. Nawet dzieci nie zajmują się niczem innym, jak tylko handlem. Nie bawią się one, nie grają w gry dziecinne, ale tylko kupują i — sprzedają. Nabierają przy tem wszystkiemi jaknajbardziej grubiańskich manier. Jedna z koleżanek p. V. opowiada jej, że rodzona jej córka, przeniknięta w szkole ideami bolszewickimi, krzyknęła razu pewnego na nią tonem rozkazującym:

— Marjo, podaj mi buty, ale prędko!

— Papa nazywa cię Marją, a więc i ja mam takie samo prawo. Wszyscy jesteśmy równi. Powtarzam ci, podaj mi buty.

Pani V. konstatuje, że dawniej dzieci rosyjskie, starsze i młodsze, dawały swoim matkom najbardziej piśmiennemu imionu. Nazywały matkę „matuszkę”, „duszeńką”, „gołąbeczką” — a teraz „Marjo, podaj mi buty!”

W zestawieniu tem rysuje się jaskrawo różnica pedagogii starej i bolszewickiej — „postępowej”.

Wystawa prac kobiecych

w Krakowie.

Muzeum Przemysłowe im. Dra. A. Baranieckiego przystępuje do urządzenia w Krakowie w jesieni rb. wystawy pracy kobiet.

Wystawa posiadać będzie charakter orientacyjny, i obejmie wszystkie gałęzie pracy kobiet, wchodzące w zakres przemysłu artystycznego.

Ponieważ w roku 1924 odbędzie się międzynarodowa wystawa nowoczesnej sztuki dekoracyjnej i przemysłu artystycznego w Paryżu, na której to wystawie Polska ma być reprezentowaną, pożądanem jest, aby również wytwory naszego przemysłu kobiecego znalazły tam odpowiedni swój wyraz. Decyzja przyjmowania okazji na wystawę powyższą należy do Komitetu, który wyłoniony zostanie w swoim czasie z ramienia Rządu polskiego.

Chcąc więc z jednej strony zapoznać ogół społeczeństwa z obecną wytwórczością naszych kobiet, z drugiej strony wytknąć właściwy kierunek tej pracy w związku z przyszłą wystawą w Paryżu, Dyrekcja Muzeum w porozumieniu z generalnym delegatem polskim wystawy paryskiej zaprasza jaknajszerszy ogół pracujących w przemyśle artystycznym kobiet do wzięcia udziału w wystawie jesiennej w Krakowie; na wystawę tę przyjmowane będą w zasadzie wszelkie wyroby z zakresu artystycznego przemysłu kobiecego miast i wsi, a to: wyroby tkackie, hafciarskie, koronkarskie, batikowe, koszykarskie, zabawkarskie, odzieżnicze i t. p.

W okresie wystawy odbędzie się na miejscu dyskusja przy udziale wytwórczyń i zaproszonej artystycznej komisji znawców celem omówienia wartości wystawionych okazów oraz wytknięcia na przyszłość pożądanego kierunku w poszczególnych działach pracy kobiet.

Informacje udziela i zgłoszenia na wystawę przyjmuje Dyrekcja Muzeum codziennie w godzinach od 10-ej do 1-ej.

Kraków, w lipcu 1922 r.

Dyrekcja.

Nadesłano do redakcji „Głosu Porannego” powyższe zaproszenie. Chodzi o zespolenie prac kobiet wszystkich dzielnic. Najwyższy już czas, byśmy zrobili przegląd twórczości i umiejętności kobiet polskich. Czas zdać nam egzamin i otrzymać dyplom. Niech Polska i zagranica naocześnie się przekonają, co umiemy, dokąd dążymy i jakie miejsce zająć możemy w wszechświatowym konkursie przemysłu i handlu.

Głównolazaczki koniecznie powinny do ogółu przynieść i swój dorobek. Przyp. Redakcji.

Zgłoszenia piśmienne skierowywać należy pod wyżej wymienionym adresem: Kraków, Muzeum Przemysłowe, ul. Smoleńska 9.

MARJA ZIELEWICZÓWNA

Wielcy ludzie w służbie ludzkości.

2)

(Ciąg dalszy.)

Piękną kobietę nic nie kosztuje, gdy utrwali swój obraz w naszych oczach i pamięci; a jednak jaki to dar wspaniały! Taksamo niewielki to dla mędrca wysiłek, gdy swoich zdolności innym ludziom udziela. Każdy człowiek daje z największą łatwością, co najlepszego ma w sobie. „Peu de moyens, beaucoup d'effet.” Ten jest wielki, który jest sam z siebie tem, czem jest i nigdy nam innych nie przypomina.

Ale musi być z nami w jakikolwiek sposób duchowo spowinowacony i budzić w nas nadzieję, że będzie nam w życiu wskazówką i wyjaśnieniem. Nie potrafię sam wyrazić, za czem tęsknię duchowo, ale zaznaczyłem, że są ludzie, co już swoim charakterem i czynami odpowiadają na pytania, których nawet postawić nie umiałem. Czasem ktoś odpowiada na pytania, których żaden ze współczesnych nie zadał — i dlatego stoi osamotniony. Minione religie i filozofie odpowiadają na różne inne zagadnienia. Niektórzy ludzie robią na nas wrażenie bogatych możliwości, ale nieprzychylnych i bezużytecznych dla samych siebie i współczesnych. Nie odpowiadają na-

szym potrzebom. Ale prawdziwie wielcy ludzie blisko nas stoją; poznajemy ich odrazu. Czynią zadość naszym oczekiwaniom i zajmują przynależne im miejsce. To co rzeczywiście jest dobre — jest też skuteczne i płodne, wytwarza sobie miejsce, pokarm i sojuszników. Zdrowe jabłko rzuca nasienie — chore bywa nieplodne. Jeśli człowiek stoi tam, gdzie stać powinien, staje się twórcą, przekonywającym; narzuca całemu wojskom swoje cele, które w ten sposób czynem się stają. Rzeka sama sobie łożysko żłobi, a każda uprawniona idea tworzy sobie kanały, któremi płynie. Gotuje sobie radosne przyjęcie i żniwa, by ją karmiły, instytucje, by ją wyrażały, broń, by za nią walczyła, i apostołów, by ją wyznawali.

Dziecinne umysły i ludzkość w okresie dziecinstwa wierzą chętnie w bezpośrednie dawanie, w bezpośrednie udzielanie pomocy materialnej lub duchowej, jak zdrowia, wiecznej młodości, doskonałego rozumu, sztuki uzdrawiania, władzy czarodziejskiej i proroczej. Chłopiec wierzy, że istnieje nauczyciel, który mu mądrość sprzedaje.

Ale, przypatrzysz się rzeczom dokładniej, dojrzysz, że ta bezpośrednia korzyść jest niczem. Człowiek jest istotą organiczną, a wyciśnięcie to jego rozwój stopniowy. Wszelka pomoc od innych pochodząca jest mechaniczna i nieznaczna w porównaniu do objawień, których nam własna natura udziela. Czego się w ten sposób nauczymy, rozkosz nam sprawia w działaniu, a korzyść, która stąd płynie, pozostaje nam na zawsze.

Prawdziwe dobro, prawdziwa zaność z głębiny, własnej duszy wytryska i stamtąd dopiero na zewnątrz się przedostaje. Darowizna sprzeciwia się prawom wszechświata. Służąc innym, sami sobie służymy.

* * *

Wielcy ludzie mają w sobie siłę symboliczną i wyobrażającą i służą nam duchem. Jakób Böhme i Swedenborg przypisywali rzeczom tę samą własność, lecz przedewszystkiem ludzie są przedstawicielami najpierw rzeczy a potem idei.

Jak rośliny zamieniają minerały na pokarm zwierzęcy, tak każdy człowiek przerabia jakiś surowy owoc natury do ludzkiego użytku. Wynałazcy ognia, elektryczności, magnetyzmu, żelaza, ołowiu, szkła, płótna, jedwabiu, bawełny, ci co narzędzia stworzyli, wynałazca rachunków dziesiętnych, miernik, inżynier, muzyk — ci wszyscy torują dla innych ścieżki przez nieznane dotąd i nieprzebyte odmetę. Każdy człowiek połączony jest tajemną sympatią z pewnym działem natury, którego jest przedstawicielem i tłumaczem; tak Lineusz dla roślin, Huber dla pszczoł, Fries dla mchów i porostów, Van Mons dla gruszek, Dalton dla form atomów, Euklid dla planimetrii, a Newton dla rachunków różniczkowych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Szósty zmysł.

Naukowe sfery świata lekarskiego w Europie i Ameryce poświęcają coraz większą uwagę niezwykłym zagadnieniu: widzenia bez pomocy oczu. Jeden z paryskich lekarzy wystąpił z twierdzeniem, że wrażenie wzrokowe można otrzymać, nie posiadając wcale oka, za pośrednictwem nerwów czuciowych, znajdujących się w naszej skórze. Liczne doświadczenia, jakie poczyniono poprzednio i obecnie w tej sprawie, zdają się potwierdzać powyższą tezę. Nauka stanęła wobec nierozwikłanej zagadki skórnego widzenia, nie dającego się przy dzisiejszym stanie wiedzy wyjaśnić. Niezwykle doświadczenia poczynił lekarz okulista dr. Lewis. Odłożył on na później wyjaśnienia teoretyczne i zabrał się z całą energią do gromadzenia faktów, stwierdzających istnienie wrażenia wzrokowego bez pośrednictwa oczu.

Swoje doświadczenia odbywał w instytucie dla ociemniałych w stanie Nowego Jorku. Oparł się on na badaniach francuskich lekarzy, którzy czynili uprzednio eksperymenty podobne z osobami zahypnotyzowanymi. Znany jest zresztą fakt, że lunatycy w swoich sennych wycieczkach, mając zamknięte oczy, posiadają zdolności widzenia przedmiotów stojących im na przeszkodzie. Osoby zahypnotyzowane i uspięne również wykazują istnienie jakiegoś organu, zastępującego im wzrok. Zahypnotyzowane kobiety, z zawiązanymi oczyma, odczytywały dowolnie otwartą stronicę książki lub gazety, uskarżając się równocześnie na zbytne wysilenie i zmęczenie.

Z powyższego należałoby wnosić, że w skórze swoich palców lub twarzy posiadamy specjalne nerwy, czujące na działanie światła i przenoszące wrażenia wzrokowe naszego mózgu.

Dr. Lewis przypuszcza jednak, że spostrzeganie bliskich przedmiotów przez ociemniałych odbywa się za pomocą zmysłu odrębnego od wzroku, słuchu lub dotyku. Doświadczenia Lewisa były prowadzone z gromadką dzieci, z których najstarsze miało lat 14. Chłopie najstarszy był umieszczany w odległości 150 stóp od tarczy do strzelania umieszczonej na kiju. Kazano mu odgadnąć, w którym miejscu została zatknięta tarcza. Chłopiec stał przez 20 minut w głębokim zamyśleniu, poczem udał się wprost w kierunku tarczy i dotknął ją swoją łuska. Inne dzieci czyniły to samo. Zapytywane, jak to czynią, odpowiedziały, że „czują“ przedmiot poszukiwany. Osoby, zwiedzające ten zakład ociemniałych, nieraz podziwiała, z jaką chęcią dzieci ślepe biorą udział w tych próbach.

Z prawdziwym zapalem, niby wyżyły na tropie zająca, mali ociemni oddają się doświadczeniom dr. Lewisa. Najpierw każe się odnaleźć tarczę, posiadającą cztery stopy kwadratowe, zatkniętą w odległości 50 stóp od dziecka. Po dłuższym zastanowieniu dziecko rusza prosto na tarczę, jeśli się pomyli, nawraca natychmiast, ażeby już niezawodnie dotknąć tarczy. Gdy już wszystkie dzieci zrobiły tę próbę, stawia się tarczę o mniejszych wymiarach. W następnych próbach zatyka się na trawniku sam kij bez tarczy. Jeden chłopczyk, którego wysłano na odszukanie tarczy, której już nie było, powiedział w drodze: „Musi tam być tylko kij, nie czuję, żeby tam była tarcza.“ Częstość też dr. Lewis zapytywał kolejno swoich wychowanków, co mijają. Dzieci odpowiadały chórem: dom lub drzewo, zależnie od okoliczności, i to zawsze trafnie.

Dzieci te odróżniały także drzewo rosnące od słupa telegraficznego. Wszystko to wskazuje, że istnieje jakiś specjalny zmysł, który u osób pozbawionych wzroku występuje silniej niż u ludzi zdrowych. Nie można twierdzić, że jest to zmysł wzroku. Najwidoczniej jest on spokrewniony ze zmysłem wzroku. Mając swe zakończenie w skórze palców i twarzy, nerwy te reagują prawdopodobnie najwięcej na światło, choć nie jest wykluczone współdziałanie słuchu.

Dziś da się powiedzieć tylko tyle, że organizm ludzki posiada nowy zmysł, którego narażenie nauka nie jest w stanie ani bliżej określić, ani nazwać.

Czy zmysł ten nie ma czegoś wspólnego z t. zw. widzeniem mediów? —

Gdzie pójdziem w dzień 15 sierpnia?

Na wycieczkę letnią do Siemianowic, która urządzają Tow. Polek.

O godz. 9-tej rano zbiórka wszystkich Towarzystw na targowisku w Siemianowicach.

O godz. 9 i pół wymarsz po sztandar dla dzieci do p. Dr. Stęślickiego, potem do kościoła na nabożeństwo, przy którym nastąpi poświęcenie sztandaru. Po nabożeństwie odniesienie sztandaru z powrotem.

Przerwa obiadowa.

O godz. 2-giej po południu zbiórka wszystkich Towarzystw w ogrodzie p. Kołodziej, gdzie nastąpi przywitanie Towarzystw.

O godz. wpół do 3-ciej wymarsz do Pszczelnika na koncert orkiestry p. Benka.

Podczas koncertu różne niespodzianki dla dzieci, jak to pięcie się na słup o nagrody, tłuczenie garnka i zabawy matych atletów.

Zabawą dla dzieci kieruje „Wujaszek z Ameryki“.

Występy Tow. śpiew „Kasyno“ i klubów sportowych oraz taniec dla dorosłych na sali Pszczelnika.

Wieczorem powrót na salę p. Jakobowica na taniec. Podczas przerw występy znanego humorysty z Siemianowic.

Rady gospodarcze.

Kuchnia.

Z wszystkich mieszkań, czy to w dużym gospodarstwie, czy małym, kuchnia najczystiej i najstaranniej powinna być utrzymywana.

W dużych domach łatwiej porządek utrzymać, gdyż ściany są w kuchni zwykle tafelkami lub kafelkami wyłożone, a posadzki kamienne, więc zmyć je można łatwiej i utrzymać idealną czystość. Lecz cóż mają robić gospodynie, jeżeli posiadają kuchnię, której ściany i podłoga nawet olejno nie są malowane?

A jednak i tam przy wrodzonym zamiłowaniu do czystości można i powinno się czystość utrzymywać. Stół w kuchni są po części dębowe albo sosnowe, stolnice do rozbierania mięsa i do wyrobień ciasta z białego drzewa. Zabrudzony stół i stolnice trzeba zaraz oczyszczać ryżową szczoteczką moczoną w gorącej wodzie z sodą, starannie obmyć, a potem splukać zimną wodą i na sucho wytrzeć. Po wszech najwygodniej myć stół piaskiem, który doskonale zmywa tłuszcz. Przynajmniej raz na tydzień trzeba stół odstawiać i powycierać we wszystkich kątach.

Półki w kuchni, na których się stawia naczynia, powinny być malowane olejno, przez to łatwiej się zmywają.

Wykładanie lub wyklejanie ich papierem, jak to niektórzy gospodynie czynią, jest wprost niehygieniczne. Codziennie też przed postawieniem naczyń powinno się półki wycierać wilgotną ściereczką, a w każdą sobotę zmyć gorącą wodą z mydłem. Firanki nie powinno się w kuchni zakładać, gdyż one są tylko rozsłankami kurzu, ale jeżeli która gospośka chce koniecznie zawiesić, to niechaj co tydzień odkurza, a co miesiąc pierze.

Wszystkie talerze, zdjęte ze stołu, powinny być przedewszystkiem pozortowane, głębokie i płytkie oddzielnie, wszystkie resztki zgarnięte do pomyj, które są użyteczne dla trzody chlewnej. Talerze powinny być zaraz umyte i w drugiej wodzie oplukane. Porcelanę i srebro należy myć w gorącej wodzie, gdyż przez to się łatwiej tłuszcz zmywa i starannie powycierać ściereczkami. Widelce trzeba czyścić między zębami. Noży nie należy kłaść trzonkami do gorącej wody, gdyż przez to predko się obłuzują, tylko obmyć w letniej wodzie, a potem czyścić papierem szmirglowym albo lepiej na desce obitej skórą i proszkiem. Łyżki i noże powinny być pochowane po wyczyszczeniu w kredensie, zaś wszystkie łyżki i trzepaczki druczane powinny wisieć na półeczkach z haczykiem

lub na wieszadle, na ten cel przeznaczone.

Naczynia kuchenne bywają rozmaite: miedziane, pobielane, niklowe, kamienne lub żelazne, emajlowe. Najlepiej mieć kilka rodzajów naczyń do gotowania rosółu, mleka, wody, jarzyn, kamienne lub porcelanowe, do mięsa i sosów aluminiowe, które w nowszych czasach okazały się bardzo praktyczne.

Przedewszystkiem wszelkie naczynia, których się używa do gotowania, powinny być bardzo czysto utrzymywane, aby nie szkodziły zdrowiu.

„Na porządku świat stoi, nieporządkiem upadają narody i społeczeństwa! Porządek mniej trudu kosztuje niż nieporządek!“ A. R.

Ochrona sadów w lecie.

1. Latem niszczyć liszki w rozwidleniach gałęzi, posługując się w tym celu pędzlem umaczanym w naftie, karbolu, lub silnym roztworze szarego mydła (roztwór szarego mydła jest bardzo skutecznym do niszczenia owadów). Przy sporządzeniu go bierze się na 100 proc. szarego mydła albo wreszcie roznosić liszki ręką okrytą szmatami. Przez lipiec i sierpień w spokojne wieczore palić ogniska, w którą wpadać będą ćmy.

2. Przy końcu sierpnia założyć na pnie opaski z grubego papieru i smarować je co kilka dni lepem smołą drzewną, smarowanie to powtarzać do czasu, aż ziemia zmarznie.

3. Ochraniać użyteczne ptaki.

Myśli i zdania

Dobry mistrz młodym orłom nie podcina skrzydeł, Właśnie gdzie dodać ostrogi, gdzie użyć wędzideł.

Jak wiatr mierzyć czas gonić, groch o ścianę miotać, Próżno, tak sam o to, co nie wróci się, kłopotać.

Rozmaitości.

Świat salą koncertową.

W Ameryce blisko milion osób posiada telefon bez drutu, gdyż każdemu, który kosztu opłacić może, wolno go w domu zaprowadzić. (Wiemy, że w Niemczech zrobione są zastrzeżenia w tym kierunku.) I przynajmniej należy, że firmy amerykańskie wszystkich dokładają usiłowań, by sprawić odrywkę i przyjemność swoim odbiorcom. Centrale wysyłają sobie wzajemnie komunikaty wszelkie, koncerty, odczyty, muzykę taneczną, opowiadanie bajek, kazania itd., a gazety podają długość fal głoszonych programów. Każdy posiadacz telefonu bez drutu może, odpowiednio nastawiając swój aparat, brać udział we wszystkich „nowościach“ dnia — kształcić się — bawić — lub budować. Przemysł amerykański jest tak zarzucony obciążeniami, że sam podobać nie może, część prac oddaje do wykonania Niemcom.

10-letnia — matka.

„Chicago Tribune“ donosi, że w Hardin, w stanie Ohio, pewna 10-letnia dziewczynka wydała na świat dziecko, ważące 7 funtów. Lekarze uznają, iż dziecko jest zupełnie prawidłowo zbudowane.

Dziennik cytowany pisze, iż jest to pierwszy skonstatowany wypadek tego rodzaju, oraz donosi, że wiele towarzystw medycznych wysłało do Hardin swoich delegatów, celem zbadania tego niezwykłego wydarzenia.

Arystokratyczni tancerze. Znany arystokrata węgierski hr. Zichy i żona jego zaangażowali się w hotelu nowojorskim „Atlantic City“ jako tancerze na przeciąg 6 miesięcy za opłatą 1000 dolarów tygodniowo.

Ceny w Anglii są wysokie. Przełożywszy na marki polskie, ubranie kosztuje około 150 tys., obuwie — 50 tys., panierosy 70 do 100 mk. sztuka, chleb biały około 600 mk. kilo, przejazd koleją pod kanałem 500 mk., tramwaj 300—400 mk., list zagraniczny około 300 mk., polecony ekspres 1000 marek.

Bracia Schmatloch

Biuro elektrotechniczne

Dopuszczeni do sieci O.-E.-W.

Król. Huta

Gliwice

ul. Cesarska 6
Telefon 1492

ul. Mikołowska 28
Telefon 1599

Wykonanie wszelkich

* instalacji elektrycznych *
dla światła, prądu silnego i słabego.

Warsztat reparacyjny
elektrycznych maszyn i aparatów.
Instalacja oświetlenia domowego.

Bank Przemysłowców

Towarzystwo Akcyjne.

Kapitał zakładowy: 200 000 000 mk. Rezerwy: 130 000 000 mk.

Główna siedziba w Poznaniu.

ODDZIAŁY:

Bytom G. S., Dortmund, Gliwice G. S., Gelsenkirchen, Gdańsk, Heerlen (Holandia), Katowice G. S., Król. Huta G. S., Oberhausen, Poznań, Pszczyna G. S., Racibórz G. S., Rotterdam (Holandia), Sosnowiec, Strassburg (Francja), Toruń i Zawiercie.

Reprezentacje: Berlin, Lublin, i Warszawa. Agentury: Bottrop, Essen, Hamborn.

Załatwiają wszelkie

transakcje w zakresie bankowości wchodzące jak to, Kupno i sprzedaż papierów procentowych, udzielanie pożyczek, przyjmowanie oszczędności za wysokim oprocentowaniem, zamiana waluty obcej itd.

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.